



NUDA JAKO WOLA

Powszechne mniemanie łączy zwykle zjawisko nudy ze stagnacją, rzadko dostrzegając jej wolitywną naturę. Moment zastoju, ospałości, rzeczywiście w nudzie występuje. Nie jest to jednak pozbawiony napięcia bezruch, będący rezultatem bierności podmiotu. Przeciwnie, u źródeł nudy, wbrew pozorom, zawsze tkwi zaangażowanie, wola. To, że nuda zewnętrznie jawi się jako stagnacja, wynika z faktu, iż chcenie, którym jest ona w istocie, nie znajduje spełnienia – co stanowi przyczynę odczuwanego przez podmiot dyskomfortu i oznacza impas. Nuda jest więc niezaspokojonym chceniem. Jednak nie każdy przedmiot, ku któremu bezowocnie (przynajmniej do czasu) kierujemy naszą wolę, prowokuje nudę. Skoro – jak uczy nas doświadczenie – jest ona dolegliwością dotykającą podmiotu w intymności jego jestestwa, to przedmiotem nudy może być tylko coś, co liczy się dla podmiotu w wymiarze egzystencjalnym. Takim przedmiotem jest Sens, rozumiany jako racja, esencja, powołanie i ostateczny cel. Zatem nuda to niezaspokojone chcenie Sensu. W ujęciu negatywnym, jawi się ona jako rodzaj cierpienia, niepokoju, którego chcielibyśmy się pozbyć. Jednak, widziana od strony pozytywnej, może być traktowana jako użyteczne narzędzie demaskowania wszystkiego, co w perspektywie ostatecznej okazuje się być nieważne, czyli, co nie zaspokaja chcenia Sensu. Nuda, jako doświadczenie braku Sensu, sama już niejako do Sensu odsyła, odróżniając go od innych rzeczy (tych, które są nudne). I właśnie ów zew Sensu, obecny w nudzie, może stanowić pierwszy impuls, prowadzący do jej przewyciężenia.